ROK XXXIII. NR. 11.

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

KRAKÓW 1919 LISTOPAD

MODLITWA.

Błagamy Cię Panie, racz strzedz ustawiczną dobrocią czeladkę Twoją, aby pod Twą obroną od wszelkich przeciwności wolną była i w dobrych uczynkach poświęconych Imieniowi Twemu wytrwała. Przez Pana naszego... Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Wielebny Jan Velita wyzn. III Zak.

(3 listopada).

W czasie swego pobytu w Greccio w r. 1223 zauważył św. Franciszek, że lud tego miasta pogrążony był w wielkiej obojętności dla wiary, a obyczaje tegoż były rozluźnione i wcale nie budujące. Do sakramentów świętych przystępował mało kto, słowa Bożego nie słuchano zupełnie, a małżeństwa zawierano w tak blizkich stopniach pokrewieństwa,

że stały się one wprost urągowiskiem z kanonów kościelnych. Nic też dziwnego, że P. Bóg nie błogosławił temu miastu, a nawet zesłał na nie dwie dokuczliwe plagi: pierwszą była ogromna ilość wilków czyniących wielkie szkody mieszkańcom, a drugą bardzo częste burze i bicia piorunów, które w ciągłej grozie utrzymywały wszystkich.

Franciszek, — który łatwo się domyślił powodu tych klęsk trapiących miasto, — ulitował się nad nieszczęsnymi mieszkańcami i postanowił ich nawrócić na drogi obowiązku. Rozpoczął dla nich szereg nauk i za łaską Bożą tak ich wzruszył i nimi wstrząsnął, że postanowili zwrócić się do Boga, lecz zarazem prosili świętego Patryarchę, by ich nie porzucał, lecz dla utrwalenia w dobrem czas jakiś wśród nich pozostał. Franciszek zgodził się na to i na miejsce pobytu wybrał jedną z dzikich skał, położoną za miastem, skąd często schodził do Greccio i do okolicznych wiosek, by głosić wszędy słowo Boże i wieść dalej dzieło nawrócenia tego ludu. Pozostał też tutaj tak długo, dopóki zamiarów swych szczęśliwie nie dokonał, — za czem i plagi owe trapiące miasto, ustały zupełnie.

Pomiędzy licznymi słuchaczami jego prostych lecz natchnionych nauk znacho-

dził się także pewien rycerz nazwiskiem Jan Velita. Od pierwszej chwili poznania świętego Patryarchy coś go ciągło do tego męża Bożego. Nie opuścił ani jednej z jego nauki, szedł za nim krok w krok, wreszcie tak się rozmiłował w Słudze Bożym, że postanowił się wyrzec swego rycerskiego rzemiosła, a jąć się dzieła pokuty i zbożnego życia. Od tej pory wzgardził wszystką ponętą światową, opłakiwał swe dawne grzechy i o ile mógł tylko naprawiał zgorszenia. Coraz częściej widywano go teraz u Stołu Pańskiego, a każdego dzieła dobrego stawał się gorącym orędownikiem lub wykonawcą.

To szczere nawrócenie i poprawa życia Jana Velity zjednały mu serce i żywą przyjaźń świętego męża. Franciszek pozwolił mu nawet odwiedzać się na onej skalnej górze, gdzie urządził sobie niezwykłą chatkę, którą stanowiły gęste gałęzie dwu starych buków. W cieniu tych drzew przyjął też Jan Velita suknię III Zakonu z własnych rąk świętego Patryarchy, i od tej chwili czuł się jeszcze bardziej zbliżonym i zobowiązanym względem Ubożuchnego z Assyżu. Radby był teraz oglądać go codzień, i codzień z nim przestawać. Niestety... stała temu na przeszkodzie dość prozaiczna przyczyna.

Jan Velita był to mąż już dość le-

ciwy, a przytem silnie zbudowany i trochę przyciężki. Z niemałem utrudzeniem a nawet męką wspinał on się na górę, gdzie zamieszkiwał Franciszek, i prawie zawsze zmęczony i ze sił wyczerpany dostawał się do niego. Prosił zatem świętego męża, by sobie nieco bliżej miasta wybrał jakieś miejsce pobytu, a on mu tam według wskazówek, jakie odeń otrzyma, zbuduje klasztorek.

— Niechże będzie jak tego żądasz mój bracie — odparł na to z uśmiechem Franciszek — a sam Pan Bóg niech nam wskaże miejsce klasztorku. Poszukaj więc za jakimś niewielkim chłopaczkiem, staniemy z nim w bramie miasta Greccio, damy mu w rękę pochodnię gorejącą i rozkażemy mu cisnąć nią z całej siły. Gdzie pochodnia upadnie, tam będzie miejsce wskazane nam przez dobrego Boga na nowy klasztorek.

Jan Velito był niezmiernie tą propozycyą ucieszony. Wszakże był pewnym, że taki mały chłopaczek nie zdoła daleko od bram rzucić pochodni, — a on nie będzie już zmuszonym chodzić tak daleko i wspinać się na ową skalistą górę. Zaraz też zeszli obaj z Franciszkiem z onej skały zwracając się ku Greccio — a Jan Velita pierwsze dziecko jakie spotkali w bramie miasta poprosił, by przyniosło pochodnię

gorejącą lub drewienko zapalone. Gdy się to stało... ustawił sam dziecko w bramie i kazał mu cisnąć głownią. Lecz jakżeż niezmiernem stało się jego zdziwienie, gdy chłopaczek ów, jakby jakąś nadludzką obdarzony siłą, rzucił głownią na odległy o całą milę włoską (dwa kilometry) pagórek, należący właśnie do Jana Velity. Od rzuconej głowni spłonęła część krzaków i odsłoniła się na skałach niewielka przestrzeń, wystarczająca na skromne obejście niewielkiego klasztorku.

— Widzisz mój bracie — odezwał się teraz z tymże samym uśmiechem Franciszek — oto sam Pan Bóg wskazuje nam miejsce na siedzibę naszą i braci naszych.

Jan Velita uznał w tem również wskazówkę i palec Boży, poczem natychmiast zabrał się do zbudowania klasztorku. I któżby był pomyślał?... że do klasztorku tego przywiąże się wspomnienie faktu, który przez długie, długie wieki z rozrzewnieniem wspominanym będzie. Przypomnę ten fakt w tych samych słowach, w jakich w jednym żywocie św. Franciszka zanotowanym został:

»Było to w r. 1223. Będąc w Rzymie upoważniony został Franciszek od papieża do obchodu uroczystości Narodzenia Zbawiciela w Greccio, gdzie miał zwołać swoich braci i obchodzić to święto z niezwy-

kłym blaskiem. Przybył we wigilię. Jego przyjaciel Jan Velita, któremu pod chwilową swą nieobecność polecił poczynić przygotowania, zastosował się co do joty do danego mu polecenia. Wystawiono ołtarz pod gołem niebem, tuż był żłóbek, przyprowadzono wołu i osła, a wszystko przedstawiało stajenkę Betleemską. O północy Bracia mniejsi udali się do lasu w towarzystwie tłumu górali, niosących zapalone pochodnie. Ten nowy widok, snopy światła padające na drzewa lasu, te wdzięczne kolendy umbryjskie, śpiewane chórem setkami głosów i powtarzane echem gór, wzruszyły do łez Świętego. Przy mszy świętej spełniał obowiązki dyakona i śpiewał uroczyście ewangelię, potem nauczał o wielkości i miłosierdziu Zbawiciela, którego nazywał »Dzieciątkiem z Betleemu«. Ile razy wymawiał słodkie Imię Jezus, głos jego zmieniał się, jak gdyby kosztował wybornego miodu, albo słyszał wewnętrzną melodyę, której dźwięki chciał zatrzymać w pamięci. Rycerz Jan Velita, człowiek godny wiary, który opuścił szeregi wojskowe, aby lepiej mógł służyć Jezusowi Chrystusowi, stwierdził pod przysięgą, że widział śpiące Dzieciątko, ku któremu nasz Święty nachylał się, aby je ucałować a może i obudzić. Słoma, na której miało miejsce to zja-

wienie, otrzymała własność cudownego uzdrawiania«.

Tak... w ślad za św. Bonawenturą... opisał żywotopisarz św. Franciszka pierwsze jasełka, jakie ten mąż święty urządził w Greccio przy onym właśnie klasztorku, zbudowanym przez Jana Velitę.

Jan Velita zamieszkał tu od czasu tych jasełek w tym klasztorku stale. Po śmierci św. Franciszka zbudował na miejscu gdzie się odbyły jasełka piękny kościół, tam gdzie stał żłóbek, w którem widział Dzieciątko, ustawił ołtarz wielki — a pod nim głęboko w ziemi zbudował dla siebie grób. Odtąd żył w zupełnem oderwaniu od świata, mnożąc swe dobre uczynki i cnoty. Zajaśniał wysoką świątobliwością życia, a po śmierci złożono jego śmiertelne reszty w tym samym grobie, który sobie za życia przygotował. Tam oczekuje wielkiej chwili zmartwychwstania.

O potędze słowa Bożego.

Co stalo się punktem zwrotnym i decydującym w nawróceniu Jana Velity?... oto potęga słowa Bożego, płynąca z ust Franciszkowych:

Już św. Paweł w liście do żydów powiedział, że: *żywe jest słowo Boże i skuteczne*

i ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego; przenika aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpiku; sędzią jest myśli i zamiarów serca. (Żyd. 4, 12).

Jest także słowo Boże ożywiające, bo budzi w grzechowym śnie pogrążoną duszę, jest czynne, bo sięga aż w samą głąb serca i bojaźń grzechu wzbudza, jest przenikliwe, bo najskrytsze myśli, żądze i pragnienia odsłania i we właściwem świetle przedstawia.

Jest też słowo Boże mocne i właśnie potęga tego słowa Bożego tak silnie rzuciła o ziemię nieustraszonego w swej zaciekłości Szawła, że aż ten w przerażeniu nieopisanem wołał: *Panie! co chcesz abych czynił!* (Dz. ap. 9, 6).

Brak tego słowa Bożego stałby się wielką klęską moralną dla ziemi, o czem sam Duch Przenajświętszy przez usta proroka Amosa mówi: *oto idą dni — mówi Pan — i puszczę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Bożego. — I wzruszą się od morza aż do morza, i od północy aż na wschód będą obchodzić szukając słowa Pańskiego a nie najdą. — Onego dnia zemdleją panienki piękne i młodzieńcy dla pragnienia. — I upadną a nie powstaną więcej.* (Amos 8, 11). A św. Hieronim dodając do tego ustępu swe wyjaśnienie powiada:

skoro tylko zamilknie w kościołach słowo Boże, lub choćby tylko słuchanem być przestanie, wnet zniknie ze świata czystość, zamrze bojaźń Boża, zblakną cnoty, a ludzie w grzechy i występki przeróżnego rodzaju popadną.

Tak Jan Velita i jego współmieszkańcy w Greccio, skoro tylko poniechali słuchania słowa Bożego, wnet w karygodne wpadli występki. Dopiero potęga słowa Bożego ujawniona w pokornym Franciszku zdołała ich doprowadzić do szczerego nawrócenia i zmiany trybu życia. Ach jakże nieroztropni i sami dla siebie okrutni są ci, co lekceważą słowo Boże!... ach jakże niemądrym jest ten mnogi lud pyszałków, co kazań unika i od słowa Bożego stroni!

Organizacya III Zakonu.

(C. d.)

Z kolei zwrócić należy o. wizytatorowi uwagę na odbywane zgromadzenia miesięczne, te bowiem ogromnie się przyczyniają do regularnego rozwoju i rozkwitu tercyarstwa, a częstokroć stanowią jedyny tylko środek i jedyną okazyę, w której wewnętrzna spoistość i zwartość III zakonu na zewnątrz się objawia.

Dobry duch tercyarski, ład wewnętrzny, pożytek czy to w dziedzinie moralnej czy społecznej zależy w znacznej części od dobrze odbywanych zgromadzeń miesięcznych. Dlatego też o. wizytator zbada:

1. Kiedy? w jakie dni? o jakiej porze? odbywają się zgromadzenia miesięczne. Pytania te stawia o. wizytator nie dlatego, by zaraz wprowadzać jakieś zmiany, — lecz aby wyrozumieć, czy pora odbywanych zgromadzeń jest korzystną dla III Zakonu. Gdyż jeśli się okaże niekorzystną to nie ulega najmniejszej kwestyi, że zmiana nastąpić musi. Mógł być niegdyś jakiś dzień lub czas bardzo odpowiednim, lecz przestał być takim w porze obecnej, — więc zwyczaj choć dawniej stale przestrzegany ale obecnie już mniej pożyteczny, należy zmienić na inny teraźniejszym warunkom życia więcej odpowiedni. Rozumie się, że zmian takich nie należy dokonywać zbyt nagle, lecz po głębszym namyśle i po bardzo dokładnem zbadaniu sprawy. Jeśli o. wizytator ma słuszne podstawy do wnioskowania, że zmiana pory zgromadzeń przyczyniłaby się do ożywienia życia tercyarskiego, — to niechże ten swój projekt przedstawi do rozwagi miejscowemu o. dyrektorowi i miejscowym starszym czyli dyskretom i dopiero

po wspólnem porozumieniu i osiągniętej jednomyślności niech wprowadzi potrzebną zmianę. Przy dokonywanej atoli zmianie główną wagę kłaść należy nie na większą dogodność o. dyrektora, lecz wyłącznie na wygodę i czas najodpowiedniejszy dla braci i sióstr III Zakonu. Za jakim dniem i porą oświadczy się znamienita większość zgromadzenia, taki ustanowić dla zgromadzeń należy.

Przy tej sposobności potrącić tu muszę o jedną sprawę. W bardzo wielu miejscowościach na ten sam dzień i godzinę, kiedy się mają odbywać zgromadzenia tercyarskie — zdarza się — że zwoływane bywają inne zebrania, jak np. kółek różańcowych, eucharystycznych, sodalicyi lub przeróżnych kongregacyi. To jest wysoce niewłaściwem i na tem cierpi nietylko tercyarstwo, lecz i te inne korporacye. Wszakże w miesiącu mamy niedziel cztery, należy przeto tak te różne zebrania na te niedziele rozłożyć, by sobie nawzajem nie przeszkadzały. W całym niemal świecie powszechnie jest to przyjętem, że zgromadzenia III Zakonu odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca. Dano to pierwszeństwo tercyarstwu nietylko dlatego, że mu się to słusznie jako istotnemu zakonowi należy, podczas gdy inne pobożne zrze-

szenia są tylko bractwem, sodalicyą lub kongregacyą, — lecz i dlatego winno się odbywać zgromadzenie tercyarskie w pierwszą niedzielę miesiąca, by członkom zaraz w pierwszych dniach miesiąca rozdać można było druki okolicznościowe, odezwy, a zwłaszcza Dzwonek III Zakonu, który na czele swego numeru zamieszcza modlitwę, jaką bracia i siostry codzień odmawiać winni. Modlitwa ta — jest to wspólny, powszechny, wielki chorał III Zakonu, zanoszony codzień przez wszystkich w niebo, — a takiemu przeszkadzać nic nie może i wszelkie inne względy ustąpić mu z drogi powinny. Jeśli zaś jakieś inne zrzeszenie koniecznie w pierwszą niedzielę swe zebranie mieć pragnie, — to niechże się to odbywa w innej godzinie a nie tej, na którą zgromadzenie tercyarskie zapowiedziano. Dla uniknienia zaś wszelkich nieporozumień najlepiej będzie, gdy o dniu i godzinie każdorazowego zgromadzenia, przynajmniej na 14 dni przed terminem, wywieszoną zostanie w kościele na ołtarzu tercyarskim karta zapowiadająca zebranie. Wywieszenie takiej karty należy do tych, co spełniają funkcye sekretarskie (sekretarz, sekretarka).

2. W jakiej formie? czyli z jakim ceremoniałem odbywają się

zgromadzenia? Jak wiadomo rzymska kongregacya obrzędów ustanowiła i zatwierdziła pewne modlitwy, które się przed a następnie po zgromadzeniu odmawiają. Czyżby na to było wydane to zarządzenie, by je lekceważyć i zapominać o niem? Z pewnością nie. A jednak wiem o niejednem gronie tercyarskiem, gdzie ani przed nauką, ani po nauce modlitw się nie odmawia. Zły to obyczaj i natychmiast poprawy dokonać należy. Natomiast tam, gdzie istnieje zwyczaj odmawiania tych modlitw, niechże o. wizytator zbada, czy są one odmawiane wspólnie, to znaczy: wtedy gdy o. dyrektor odmawia jakąś modlitwę przy ołtarzu — równocześnie winni bracia i siostry odmawiać tęże modlitwę sobie po cichu. Co się zaś tyczy wersykuł czyli wierszyków, to na każdy przez kapłana odmówiony... winni wszyscy odpowiadać wspólnie, wyraźnie i głośno. Ten współudział tercyarzy w modlitwach kapłańskich nadaje pewien odrębny charakter i piętno nabożeństwu tercyarskiemu; obcych to buduje, a samych tercyarzy do temci pilniejszego uczęszczania na zgromadzenia zachęca. Ma ten zwyczaj i tę jeszcze dobrą stronę, że w ten sposób zniewala tercyarzy do posługiwania się brewiarzykiem lub ceremoniałem tercyarskim.

3. J a k d ł u g o t r w a ć m a j ą t e z g r o m a d z e n i a m i e s i ę c z n e? Pod tym względem jedno wszystkim oo. dyrektorom na serce wizytator kłaść powinien, by zbytnio tych zgromadzeń nie przedłużali. Weźmy na uwagę, że tercyarze, choć nawet niema w jakąś niedzielę zgromadzenia, to jednak należą do najpilniej i najdłużej przebywających w kościele. Prócz tego są członkami rozmaitych bractw i związków kościelnych, co ich zniewala... zwłaszcza w miastach... że nieraz w taką niedzielę nie jeden ale więcej muszą nawiedzić kościołów. Chyba już i najpobożniejsza... najbardziej nabożeństw łaknąca dusza... ma ich podostatkiem... A jeśli jeszcze w dodatku taki tercyarz lub tercyarka musi odbyć daleką drogę do domu z powrotem, to już chyba nie wiele dodać potrzeba, by to wszystko razem nie znużyło, a nawet i nie zniechęciło człowieka. Dlatego nauka na zgromadzeniu pod żadnym warunkiem nie powinna trwać dłużej ponad pół godziny. Nawet i półgodzinna może być za długą. Wszakże można mówić króciej a dobrze, wedle onego mądrego przysłowia: k r ó t k o a w ę z ł o w a t o. Natomiast na co innego winien o. wizytator zwrócić pilną baczność, by przy modlitwach wspólnych na zgromadzeniu nie zapominano nigdy

o modlitwie do S. O. Franciszka, jako Patryarchy naszego.

Niech mi będzie wolno w tem miejscu zwrócić także uwagę na rozmaite piękne zwyczaje zachowywane tu i ówdzie w dniu zgromadzeń miesięcznych. I tak np. znam bardzo wiele gron tercyarskich, które w niedzielę wyznaczoną na zgromadzenie zamawiają mszę świętą (wotywę) na intencyę wszystkich żyjących i zmarłych braci i sióstr, przynależnych teraz czy niegdyś do miejscowego związku tercyarskiego. Podczas wotywy trzymają świece jarzące w ręku, co nabożeństwu tercyarskiemu dodaje wiele uroczystego nastroju i uroku. Obecnie niestety, z powodu niezmiernej drożyzny światła, zwyczaj ten prawie zupełnie zaniechanym być musiał, lecz przy zmianie stosunków, gdy ceny spadną a przynajmniej możliwszemi się staną, należy ten piękny zwyczaj odnowić. Podczas takiej wotywy tercyarskiej niemal wszędzie bracia i siostry III Zakonu przystępują do Stołu Pańskiego, ofiarowując komunię świętą za dusze w czyścu cierpiące. Piękny to bardzo, budujący i błogosławiony w skutkach zwyczaj.

Znów gdzieindziej... po innych gronach tercyarskich... na kwadrans przed rozpoczęciem zgromadzenia, bracia i siostry

odmawiają wspólnie koronkę franciszkańską lub cząstkę różańca, i tę również za dusze swych zmarłych członków ofiarowują. Będąc w Tarnowie w przejeździe zauważyłem, że tam w kościele naszym bernardyńskim, już nietylko w niedzielę wyznaczoną na zgromadzenie, — lecz... co jeszcze chwalebniejsza... codziennie wczesnym rankiem zbiera się gromadka braci i sióstr i odmawia wspólne pacierze. Przyznam się, że byłem tą pobożną praktyką nader mile uderzony i zbudowany. Także w Krakowie, również w kościele naszym bernardyńskim, gromadka sióstr śpiewa codziennie podczas prymaryi o godzinie 6 rano: godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P. — Takich budujących praktyk mógłbym przytoczyć jeszcze bardzo wiele, poprzestaję jednak na tych z wyrażeniem nadziei, że staną się one żywą pobudką do naśladowania.

Najbardziej atoli ożywiającym wszelkie nabożeństwa i zgromadzenia tercyarskie środkiem jest: wspólny śpiew w kościele. Zdawałoby się, że zaprowadzenie takiego wspólnego śpiewu jest czemś arcytrudnem w naszych stosunkach — a jednak nie! — bo przy odrobinie dobrej woli nie przedstawia to zbytnich trudności. Potrzeba przedewszystkiem wśród braci i sióstr wyszukać parę osób takich,

któreby posiadały głos dostatecznie silny i pewny siebie. Tych wyuczywszy osobno melodyi, rozstawia się w kościele w różnych punktach, aby podczas śpiewu wspólnego byli dla najbliższego swego otoczenia jakby punktem oparcia i tymi co dodają do śpiewu otuchy. Tym sposobem można wkrótce wszystkich do śpiewu ośmielić, a nawet ich dobrze śpiewać nauczyć. W tym kierunku — byle tylko chciał — może być wielce pomocnym miejscowy organista. Przepiękne są te zgromadzenia, na których bracia i siostry śpiewają choralnie i zgodnie: »Veni Creator« albo »Veni Sancte Spiritus« — następnie »Sub tuum praesidium«, potem antyfonę do św. Franciszka »Respice Beate Pater Francisce« wreszcie psalm »De profundis«. Przy obłóczynach i profesyi są podane inne psalmy. Wogóle jest tych pieśni niewiele, wyuczyć się ich może każdy z łatwością a przyczyniają się niezmiernie do ożywienia i uświetnienia nabożeństwa. W czasie wizyty dorocznej winien o. wizytator bardzo gorliwie zabiegać o to, by ten śpiew tercyarski w każdem gronie zaistniał i w powszechne wszedł użycie.

4. Do o. wizytatora należy zbadanie, czy na zebrania uczęszczają regularnie tercyarze zamiejscowi,

choć co prawda: nieraz właśnie ci zamiejscowi i bardzo daleko do kościoła mający tercyarze pilniejsi są w uczęszczaniu na zgromadzenia miesięczne od tych, co mają do kościoła blizko. Wtedy należy zbadać powody tego słabego udziału w zebraniach. Zazwyczaj stawa na przeszkodzie czas źle wybrany, wielka odległość od kościoła, zajęcia obowiązkowe... lecz niejednokrotnie staje się też powodem niebywania na zgromadzeniu: opieszałość w sprawach tercyarskich, niełądny zwyczaj lekkomyślnego ich opuszczania pod lada jakim pozorem, zaczem idzie odwyk a wreszcie zupełne zobojętnienie. Takim fatalnym stosunkom — jeśliby się gdzie zdarzyły — zaradzić należy.

5. Jakich do poprawy tego stanu użyć należy środków? Powiada św. Grzegorz, że medyk roztropny na wszelaki rodzaj niedomagań tylko takich zażywa zabiegów, które uważa za odpowiednie. Tak też i w naszym wypadku postąpić należy. Jeśli powodem opuszczania zgromadzeń jest pora niedogodna, to ją zamienić na inną dogodną. Jeśli na przeszkodzie stoi zbytnia odległość od kościoła, to w takim razie zarządzić, by zebrania odbywały się w jakimś mniej więcej środkowym dla wszystkich punkcie, aby nikomu uczęszczanie

zbytniej nie sprawiało trudności. A jeśli wynalezienie takiego dogodnego dla wszystkich miejsca jest niemożebnem, w takim razie dla tych znacznie oddalonych od kościoła tercyarzy wypada osobne zarządzić u nich na miejscu zebrania. Jeśli powodem słabego udziału w zebraniach jest zobojętnienie członków — wtedy należy zarządzić rekolekcye tercyarskie dla ożywienia ducha, a następnie w naukach podnosić z naciskiem ważność tych zgromadzeń. Zalecenia godnem jest także podniesienie świetności tych wspólnych nabożeństw i zebrań tercyarskich — a więc: światło, kwiaty, śpiew piękny i t. d. Bardzo ważnym środkiem poprawy jest nauka tercyarska, nie zbyt długa a natomiast ciekawa, zajmująca i pouczająca, — przyczem baczyć należy, by się temata nauk nie powtarzały, lecz aby bracia i siostry zawsze czegoś nowego nauczyć się mogli. We wielu gronach tercyarskich istnieje doskonała praktyka: prowadzenia kroniczki domowej, w kroniczce takiej notuje się temat czyli treść każdorazowej nauki na zgromadzeniu mianej, co każdemu o. dyrektorowi daje wyśmienity pogląd na to: o czem już była mowa, lub o czem pomówić jeszcze potrzeba. — Wreszcie winni oo. dyrektorzy baczyć na to, by jak najmniej przyjmować do

III Zakonu takich, o których z góry się wie, że na zebrania uczęszczać nie będą mogli. Toż samo niech do profesyi nie przypuszczają łatwo takich, którzy już w nowicyacie zaniedbywali zebrania.

(C. d. n.).

O zadaniach III Zakonu po zawarciu pokoju.

Czwarte zadanie, które czeka tercyarzy po zakończeniu tej najstraszliwszej ze wszystkich wojny, sięga głęboko w ludzkie stosunki, uczucia i najważniejsze interesy.

Nie łudźmy się bowiem. Z chwilą gdy tryumfująco i widomie wkroczy pokój na widownię świata, — to równocześnie choć może niewidomie rozpocznie się groźny ferment a nowy niepokój zamąci stosunki ludzkie. Nie trzeba być na to ani natchnionym prorokiem... ani złowieszczym puszczykiem, by na pewne przewidywać: że z powszechnem uspokojeniem wśród teraźniejszych rządów i ludów, wybuchnie zdwojona walka tychże z Kościołem Bożym na ziemi. Kto tylko zna i umie czytać w minionych dziejach,— temu nie będzie to dziwnem. Wystarczy także choćby ino jeden, lecz jasny rzut oka na dzisiejsze prądy, zasady i torujące

sobie drogę idee, byśmy do tego samego przyszli przekonania. Wreszcie nie zwietrzały ani straciły swego znaczenia Zbawicielowe słowa: *jeśli mnie prześladowali — i was prześladować będą.* (Jan 15, 20).

To też na te przyszłe a czekające nas walki członkowie III Zakonu przygotować się i uzbroić powinni, by nas wypadki nie zaskoczyły.

W pierwszym rzędzie należy nam roztoczyć pilną straż nad rozmaitymi związkami stanowymi lub zawodowymi w parafii. Wymagać to będzie niemało troski i pracy — lecz przyniesie walny pożytek. Któż z nas nie wie? jak wielkie znaczenie mają i jaki wywierają obecnie wpływ przeróżne związki i zrzeszenia? Czyż nie widzicie w jak silną organizacyę związały się dziś socyalistyczne związki zawodowe? Toż to potęga, której lekceważyć nie można, lecz owszem poważnie z nią się liczyć należy. W naszych czasach człowiek w pojedynkę niczego nie dokona znacznego, lecz złączony wspólną ideą z innymi nawet na wielkie rzeczy ważyć się może. Dlatego też pośród innych powojennych zadań tercyarskich jest jednem z najważniejszych: opieka nad już istniejącymi... i dążność do tworzenia nowych związków

stanowych. Dlaczego stanowych a nie innych? Bo te nie tworzą podziału klasowego, a najlepiej odpowiadają duchowi świętej naszej wiary. Takimi związkami stanowymi są: związek młodzieńców, dziewic, mężów i matek.

Przedewszystkiem starać się winni tercyarze w każdej parafii o stworzenie związków osobno dla młodzieńców a osobno dla dziewic. Jeśli na tem polu zapanuje opieszałość lub zaniedbanie, to sami pchniemy młodzież naszą w ręce niepowołane i sprowadzimy na nich nieobliczalne, może nawet niepowetowane szkody duchowne. Wobec tego zadania nie wolno wam stać z założonemi rękami. Jeśli obowiązkiem tercyarza i tercyarki jest, by byli wszędzie i zawsze obecni tam, gdzie się o dobre dzieło rozchodzi, — toć tem bardziej nie powinno ich braknąć wtedy, gdy duszpasterz lub ktokolwiek z jego poręki wyznaczony przystępują do tworzenia takich związków stanowych. Słowem i czynem winni wspierać podobne dążenia, słowem i czynem winni dopomagać do rozwoju wszelkich zrzeszeń katolickich, słowem i czynem winni troszczyć się o to, by te związki pożyteczne coraz szersze zataczały kręgi i coraz większą ilość członków w sobie skupiały.

Drugim potężnym środkiem, którym

tercyarze posługiwać się winni we walce z jawnymi i skrytymi wrogami Kościoła — to jest: katolicka prasa. W naszych czasach prasa doszła do niesłychanego rozwoju, znaczenia, wpływu i potęgi. Wszakci sami odczuwamy na własnej skórze te dojmujące cięgi, jakie nam jako narodowi katolickiemu wymierza masońska lub żydowska (co zresztą na jedno wychodzi) prasa. Iluż to politycznych przeciwników stworzyła nam ta nienawistna dla nas prasa! Czyż nie dzienniki wpływowe na żołdzie naszych wrogów stojące przyczyniały nam i wciąż przyczyniają tyle trudności, ciężkich zawodów i niezasłużonych strat terytoryalnych? Zaiste! czas byłby już wielki, aby się nam otworzyły oczy i żebyśmy dobrze zrozumieli, jak niezmierną jest potęga i wpływ prasy w zakresie nietylko politycznym lecz także religijnym. Czas byłby — aby tercyarze zrozumieli, że mają wielki i święty obowiązek popierania katolickiej prasy. Zaraz po wojnie, gdy skryta lub jawna walka wybuchnie przeciw Kościołowi, winna ta prasa katolicka stać już w pogotowiu i zaraz z początku odpierać wszelkie zamachy na świętą naszą wiarę. Pamiętajcie bracia i siostry III Zakonu na tę przestrogę, jaką nie tak dawno temu wypowiedział niezapomnianej pamięci papież Pius X:

»możecie wznosić kościoły, budować ile tylko chcecie szkół i zakładów, lecz wszystko to będzie daremnem, jeśli dobrej nie stworzycie prasy«. Tę dobrą katolicką prasę tworzyć, popierać ją czynnie swym groszem, szerzyć wśród znajomych — to stanowi nader wdzięczne a pilne zadanie III Zakonu. Natomiast złą i przeciwkatolicką prasę winni tercyarze zwalczać, z domów swych rugować, z rąk znajomych swych wytrącać, na jej przewrotne zasady reagować to jest przeciwdziałać. Będzie to skutecznem przeciwlekarstwem na owo zło, jakie szerzy prasa przewrotna. (C. d. n.).

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Lwów. Jeszcze z początkiem wojny w r. 1914, uchodząc przed inwazyą rosyjską ze Lwowa, poleciłam nasze mieszkanie i rzeczy św. Antoniemu. Przed rokiem powróciwszy zastaliśmy wszystko prawie bez szkody! My zaś przez czas ewakuacyi i dotąd doznawaliśmy licznych łask Opatrzności Bożej, ufając opiece św. Antoniego we wszystkich potrzebach. Także zdrowie moje, o które się modliłam do św. Antoniego, niespodziewanie znacznie się w tym czasie poprawiło. Za te wszystkie łaski składam najgorętsze dzięki

św. Antoniemu wraz z przyrzeczoną ofiarą 15 K. na chleb św. Antoniego, które wysyłam rownocześnie przekazem pocztowym, polecając naszą całą rodzinę nadal opiece i przyczynie św. Antoniego. Z wysokiem poważaniem i szacunkiem

Marya Miszke.

Lwów. Cierpiąc dotkliwy ból nerwów ocznych używałam za poradą lekarza środków lekarskich bez skutku. Z całą ufnością zaczęłam odprawiać Nowennę do Matki Boskiej Nieust. Pom. i św. Antoniego i niegodne moje modły zostały wysłuchane. Wywiązując się z przyrzeczenia składam najpokorniejsze dzięki Matce Boskiej N. P. i św. Antoniemu za tę szczególną łaskę, jako też i liczne inne, które bezustannie doświadczam, przytem przesyłam na chleb św. Antoniego 10 K.

Rozalia Sokołowska, siostra III Zakonu.

Ze Lwowa pewna osoba była nam dłużna tysiąc koron za robotę. Byłam u niej dwa razy, nie chciała się wcale do mnie odzywać, nie było innej rady, jak tylko sąd. Za przyczyną świętego Antoniego po nowennie odprawionej owa osoba zrobiła ze mną rachunek i oddaje nam po sto koron. — Inna osoba oszukała nas na niciach, sprzedając stare za nowe. Ja byłam jak zatumaniona, dopiero po kilku godzinach spróbowałam owe nici i bez namysłu odniosłam owej osobie, prosząc o zwrot pieniędzy. Kwota wynosiła trzysta pięćdziesiąt koron; osoba ta

powiedziała, że nie ma już tych pieniędzy i że mi nie odda, trzeba się trzymać nici, które kupiłam. I tu trzeba było szukać rady u ludzi, a ci osądzili, że tylko sąd pomoże temu, trzeba koniecznie sądu, a jeszcze tam nie byłam i nie wiem, jak się tam drzwi otwierają. Zaczęłam znowu szturmować do świętego Antoniego, obiecaliśmy ogłosić w Dzwonku, jeżeli nas wysłucha, i już jakby naumyślnie w same wtorki owa osoba przynosi nam pieniądze, a jeszcze ma sto koron. Za co niech będą dzięki serdeczne świętemu Antoniemu. *M.*

Z Tarnowa. P. Bogu, Najsł. Sercu P. Jezusa, Najśw. Maryi Pannie Nieustającej Pomocy, Św. Józefowi, Ś. O. N. Franciszkowi i Św. Antoniemu Pad. cześć, chwała i nieskończone dzięki za uzdrowienie z ciężkiej choroby zapalenia oskrzeli i płuc składa w najgłębszej pokorze br. Marya Franciszek III Zak.

Rozalia Siudut z Borzęcina składa podziękowanie Matce Boskiej Nieustającej Pomocy za wysłuchane prośby przez św. Antoniego. Zabolała mię noga i przyłożyłam brew św. Antoniego i naraz mi się ulżyło i obiecałam ogłosić w Dzwonku i nie sporo mi było, aż drngi raz na znów zabolałą nogę przykładałam brew św. Antoniego i tak samo doznałam ulgi. Toż samo małemu dziecięciu na chorą nóżkę przez ten brew św. Antoniego polepszyło się. Polecam się opiece nadal. Posyłam 7 K. na ubogich.

Trzęsówka. Posyłamy 10 koron na chleb dla ubogich z podziękowaniem, że III Zakon szerzy się u nas, a zarazem z prośbą, by za przyczyną św. Antoniego także i mężczyźni poznali ten Zakon, bo dotąd u nas same tylko dziewczęta i kobiety należą. *I. B.*

Dębno. Wypełniam przyrzeczenie, jakie obiecałam, ślubując św. Antoniemu i Matce Bożej Niepokalanie Poczętej. W 1914 roku pożegnałam mego wychowanka idącego do wojska i w tej to tak ciężkiej chwili poleciłam go cudownej opiece N. Maryi Pannie Niepokalanie Poczętej i św. Antoniemu i również z tą obietnicą, że jeżeli po skończonej wojnie szczęśliwie wróci do domu, publiczne dzięki złożę. Dziś przyznać to muszę, że opieka Boża nad nim czuwała, bo był 2 razy ranny i już prawie jak umierający i to bez opieki ludzkiej, tylko łaska Boża go ratowała i szczęśliwie powrócił do domu. Za szczęśliwy powrót jako też i za kilka łask doznanych za przyczyną św. Antoniego publiczne składam dzięki i przeto jako czcicielka wierna na chleb dla ubogich posyłam 10 koron i polecam nadal siebie i całą rodzinę opiece Matki Boskiej i św. Antoniemu.

Marya Powroźniczka.

Na chleb św. Antoniego złożyli: Pasikówna Agn. z Łopiennika od terc. 150 K. — Z Łopiennika z podz. za wysł. prośbę 20 K. — Od pewnej

osoby 2 K. — Gałęziowski Piotr, Skalbmierz, z podz. za opiekę 19·50 K. — Od tercyarzy ze Skalbmierza 100 K. — Stefania Kołodziejczyk z Witeradowa z podz. za uzdr. brata z tyfusu i o opiekę nad sobą 10 K. — Rajzer Maryanna z Handelówki z podz. 30 K. — Pokusa Agnieszka z Jasienicy z podz. za łaski 10 K. — Makowiec Bronisława, Lubliniec, o opiekę 8·50 K. — Katarzyna Ruper z Baśni z podz. i o opiekę 10 K. — Fedków Barbara, Drohobycz, 15 K. — Hela Chawińska 10 K. — Timmel Józefa, Polanka, z podz. za łaski 8·50 K. — Z Świeciechowa Stanisław Stępień 2 K. — Katarzyna Grzebień 2 K. — Maryanna Karkut 3 K. — Maryanna Michalczyk 2 K. — Maryanna Michalczykówna 3 K. — Magdalena Tomczyk 2 K. — Aniela Maliborska 4 K. — Antonina Banach 5 K. — Stefania Stojek 3 K. — Paulina Naborczyk 2 K. — Tekla Ul 2 K. — Franciszka Ul 3 K. — Zofia Salomon 2 K. — Zofia Bernat 2 K. — Katarzyna Banach 5 K. — Maryanna Zbytniowska 3 K. — Maryanna Kosmala 1 K. — Tomasz Stola 1 K. — Józefa Jeniec 1 K. — Apolonia Bochnat 2 K. — Apolonia Dąbrowska 2 K. — Agnieszka Szczecina 2 K. — Pewna osoba o zdrowie ks. proboszcza 2 K. — Maryanna Michalczykówna poleca Ś. A. swych braci na wojnie 2 K. — Paulina Sudor o pociesz. w utrapieniu 4 K. — Julia Bańkówna, Trzęsówka, 10 K. — Wiktorya Tokarz ze Sękowy 4 K. — Anna Pruchniewicz 4 K. — Katarzyna Chrząściel 3 K. — Magdalena Tumidajka 3 K. —

Apolonia Göterch 3 K. — Rabczańska Helena, Rabka, z podz. za wielką łaskę 10 K. — Miszke Marya, Lwów, 15 K. — Hela Chawińska 3 i 4 rata 20 K. — Golonka Józef, Łososina, 3·50 K. — Rozalia Siudut, Borzęcin, 7 K. — Ze Szczucina tercyarki z prośbą o pomoc: Anna Łabno 1 K., Wanda Szałaśnianka 2 K., Karolina Gadziała 2 K., Anna Woźniak 2 K., Katarzyna Bąba 2 K., Anna Ziębina 4 K., Magdalena Urban 3 K., Józefa Łabno 1 K., Bronisława Babiec 1 K., Bronisława Mazur 1 K., Marya Klimaj 3 K., Honorata Izba 1 K., Zofia Pawełczyk 10 K., Katarzyna Solniczanka 10 K., Wiktorya Sironiówna 4 K., Aniela Zaleńska o zdrowie matki 10 K., Marya Chrabąszcz z podz. za łaski 10 K., Niejadlicka 1 K., razem 68 K. — Zofia Peszkowska z podz. za uzdrow. dziewczynki 5 K. — Pewna osoba z Rymanowa o zdrowie dla matki 10 K. — O nawrócenie Feliksa dla ubogich 10 K. — Tercyarki z Wielkich Ócz 60 K. — L. Tarasiewiczowa z podzięk. za sprawy załatw. 20 K. — Anna Nowak z podziękowaniem 20 K. — Anna Lach, Ujsoły, 2 K. — Maryanna Undruch z Frysztatu z podzięk. za powrót szczęśliwy syna z wojny 2 K. — Wiktorya Kosibówna, Kobylanka, 5 K. — Tercyarze z Rzezawy z prośbą o kanon. zapr. III Zak. 14·50 K. — Zwarycz Rozalia prosi o opiekę 5 K. — Zwarycz Paulina o zdrowie i cierpliwość 6 K. — Zwarycz Józef, Podhorce, z podz. za szcz. powrót 10 K. — Kłap Maryanna z Nowego Sielca 5 mar. pol. 9 K. — Pewna osoba

ze Suchej poleca się opiece Ś. A., dziękuje za łaski i daje na chleb 50 K. — Aniela Juraszek z Jeleśni 5 K. — Stefania Adamkówna 5 K. — Waligóra Agnieszka 4 K. — Anna i Franciszek Cwejna, Ujsoły, 8 K. — Anna Pawlus, Radziechowy, 10 K. — Teresa Piecuch za wyzdrow. 2 K. — Ewa Jagosz z podz. 2 K. — Regina Juraszek z podz. 6 K. — Karolina Miodońska o powrót męża z Ameryki 2 K. — Marya Sarama, Mielec, z podz. za odzysk. rzeczy 20 K. — Orszulik Józef z Karwiny o opiekę i wysł. próśb 10 K. — Marya Gawronówna od 2 osób o wysł. próśb 12 K. — Marya Powroźniczka z Dębna 10 K.

Na Fundusz wydawniczy złożono:

Franciszka Łosiówna, Żelechów, 50 K. — Siostry z Zielonek 10 K. — Perytowa Agata z Sobowa 5 K. — Wartoniowa Marya 5 K. — Wartoniowa Katarzyna 3 K. — Chciukowa Katarzyna 4 K. — Klak Marya, Buczyn, 8·50 K. — Ks. Pawelec Wincenty, Chełm, 25·50 K. — III Zakon u oo. Franciszkanów w Sanoku 100 K. — Marya Wyrostek z Banowic 9 K. — Maryanna Smusz z Frysztatu 40 K. — Marya Kądziołka, Łoniowy, 3 K. — Wiktorya Kosibówna, Kobylanka, 3 K. — Z Woli radłowskiej siostry III Zakonu 10 K. — Rydlewska Ksawera, Witkowo, 18 K. — Ks. Rydlewski 10·80 K. — Janeczkówna

z Zabierzowa 2 K. — Marossanyi Wanda, N. Sącz, 20·26 K. — Urząd par. Barzykowa 9 K.

NEKROLOGIA.

Dębno. Maryanna Płanetówna.
Żmigród Stary. Ewa Bożentka.
Liszki. Anna Kapusta.
Borek pod Krakowem. Teresa Stalówna.
Kraków. Wiktorya Jabłońska.
Zarzecze koło Niska. Teresa Marek.

Od redakcyi.

Prosimy wszystkich odbiorców pisemka naszego we Wielkopolsce i tych dzielnicach, które były pod zaborem pruskim, aby zaległą za r. 1919 prenumeratę, wynoszącą od jednego egzemplarza Dzwonka III Zakonu rocznie trzy marki pruskie, składali w Poznaniu w Banku związkowym spółek zarobkowych (Wilhelmowska 26), lub tegoż filiach gdziekolwiek się znajdują, a to na rachunek redakcyi Dzwonka III Zakonu w Krakowie (klasztor oo. Bernardynów).

Absolucye generalne i dnie odpustowe.

1	listopada:	Wszystkich Świętych. Absol. gen.
12	»	Św. Dydaka. Odp. zup.
16	»	Św. Agnieszki z Asyżu. Odp. zup.
19	»	Św. Elżbiety Węg. Absol. gener. i Odp. zup.
21	»	Ofiarowanie N. M. P. Abs. gener.
25	»	Św. Katarzyny. Absol. gener.
26	»	Św. Leonarda. Odp. zup.
27	»	Św. Delfiny. Odp. zup.
28	»	Św. Jakóba z Marchii. Odp. zup.
29	»	Wszystkich Świętych Trzech Zakonów Ś. O. Franciszka. Odp. zup.

Pozwalamy drukować: Nihil obstat:
O. Sabin Figus, prow. *X. Dr. J. K. Tobiasiewicz*, cenzor.

L. 9202. Z książęco-biskupiego Konsystorza:
Pozwalamy drukować.
Kraków, 17 października 1919. † *Anatol*
biskup sufr. wik. gen.

Adres: **Redakcya „Dzwonka III Zakonu", Kraków, oo. Bernardyni.**

Całoroczna prenumerata wynosi w Galicyi 4 kor. 80 h., — w Królestwie, Prusach, Poznańskiem i Śląsku 3 marki, — w Ameryce 1½ dolara. Pojedynczy numer kosztuje w miejscu 40 hal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.